

# Józef Mandziuk

---

## Pierwszy Zjazd Absolwentów ATK i UKSW w Warszawie

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 11/2, 291-298

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JÓZEF MANDZIUK

**PIERWSZY ZJAZD ABSOLWENTÓW ATK I UKSW W WARSZAWIE**

Z okazji 50-lecia powstania Akademii Teologii Katolickiej i 5-lecia istnienia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbył się 25 IX 2004 r. w budynkach UKSW przy ul. Dewajtis 5 na Bielanach zjazd absolwentów. Należy zauważyć, że już w 1990 r. z inicjatywy ks. arcybpa Józefa Michalika, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i ks. dr Stanisława Grada, dziekana tomaszewskiego, doszło w pałacu biskupim w Gorzowie Wlkp. do pierwszego spotkania koleżeńkiego księży, którzy studiowali w pierwszym 15-leciu istnienia ATK. Odtąd każdego roku ok. 30 kolegów przybywa do poszczególnych miejscowości na modlitwę, wspólny posiłek i rozmowę oraz zwiedzanie okolicznych atrakcji zabytkowych. Z tego środowiska wyszła inicjatywa napisania książki wspomnień o profesorach ATK, pt.: *Ocalić od zapomnienia* (Warszawa 2002).

W tegorocznym pierwszym zjeździe ogólnouczelnianym wzięło udział ok. 300 uczestników z Wydziału Teologicznego, Filozofii Chrześcijańskiej, Prawa Kanonicznego i Nauk Historycznych i Społecznych. Przy pięknej pogodzie już od wczesnych rodzin porannych odbywała się rejestracja przybyłych absolwentów z całej polski, a także z zagranicy. Każdy z nich otrzymał plaketkę w kolorze danego wydziału. Zjazd rozpoczęła Msza św. koncelebrowana w pokamedulskim kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP przez ok. 30 księży pod przewodnictwem ostatniego Rektora ATK i pierwszego Rektora UKSW – ks. prof. dra hab. Romana Bartnickiego. Okolicznościową homilię wygłosił ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski SDS, dziekan Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych. Oto pełny jej tekst:

**Kultura Uczelni we wspólnocie nauczycieli akademickich i studentów**

Spotkanie absolwentów naszej Alma Mater, które rozpoczyna Eucharystia, a które kontynuowane będzie w murach Uniwersytetu, ma charakter szczególny. Mówi nam bowiem o międzyludzkiej solidarności, a zarazem jest przeżyciem tej solidarności jako szczególnej formy jedności. Istotą bowiem solidarności jest jedność – bycie razem. Ale to nie jest zwykłe bycie razem. Z ludźmi można nieraz jechać w jednym pociągu, a nawet siedzieć przy jednym stole – ale to jeszcze może nie być solidarność. Przypatrz się na czym owa solidarność polega.

Eucharystia, którą sprawujemy jest szczególnym doświadczeniem solidarności. Tu bowiem czujemy się wspólnotą w Bogu. Eucharystia jest przecież gromadzeniem się lu-

dzi, którzy mają świadomość swego wspólnego synostwa w Bogu, by zasiąść do jednego stołu oraz łamać jeden chleb, którym jest sam Bóg. A to jest już coś więcej niż zwykle gromadzenie się. W centrum jest sam Bóg, który nas gromadzi, i który jako pokarm daje się jego uczestnikom. Przyjmowanie zaś Boga w swoje centrum ma daleko idące konsekwencje. Pozwala bowiem ciągle i na nowo odkrywać wspólne braterstwo w Bogu. Nasze jednak spotkanie pozwala doświadczać nie tylko tej solidarności w Bogu, lecz również w każdej wspólnocie ludzi.

Tutaj dzisiaj nasze doświadczenie solidarności jako jedności ma jeszcze inny wymiar. Jest poczuciem jedności w dobru – tym dobrem jest Uczelnia. Szkoła jako dobro, to nie tylko miejsce (przestrzeń) – to przede wszystkim i w pierwszej kolejności ludzie i kultura jako owoc ich życia i działania. To ludzie – profesorowie, wykładowcy, studenci, pracownicy administracyjni. To nie jest jednak zwykła zbiorowość. To jest wspólnota. Wspólnota, którą z pewnością dzieli wiele, ale którą łączy jedno – przeżycie intelektualne. Można powiedzieć, że Uczelnia to wspólnota jedności w przeżyciu intelektualnym. To wspólne, chociaż wielorakie w swych aspektach przeżycie intelektualne, owocuje kulturą. Tę kulturę należy widzieć w płaszczyźnie osobowej. Ostatecznie wspólnota, jako wspólnota osób jest tym, co tworzy kulturę Uczelni. Z drugiej zaś strony między kulturą, a tym co jest owocem życia tej wspólnoty istnieje określona więź osobowa, która sprawia, że w tym co stworzone wspólnota pozostawia ślad ludzkiej mądrości, inteligencji, prawdy, dobra tzn. ślad samego siebie. Papież Jan Paweł II wyraził to w słowach: „W dziedzinie kultury człowiek jest zawsze faktem: pierwszym i podstawowym. Jest to zawsze człowiek jako całość: w integralnym całościowości swego duchowo – materialnej podmiotowości”. Konsekwencją tego jest, że kultura stanowi odzwierciedlenie duszy wspólnoty Uniwersytetu.

Kultura jako owoc życia wspólnoty Uczelni ma charakter szczególny. Jest wielowymiarowa. Owo wspólnotowe przeżycie /przeżywanie/ intelektualne owocuje przede wszystkim intelektualnym wymiarem owej kultury – dotykaniem nieustannym Prawdy. To byłoby jednak zbyt ubogie rozumienie kultury jako owocu życia Uniwersytetu. W tej kulturze są jednak i muszą być widoczne inne wymiary. Z pewnością jest w niej silny wymiar etyczny. Owo bowiem wspólnotowe przeżycie intelektualne owocuje także jakością etosu wspólnoty tzn. całym systemem wartości moralno – społecznych określających wzajemne relacje, z których najważniejszą wartością jest sam człowiek w swojej niepotwarzalnej godności i szacunek dla tej godności. Poznawana bowiem w dociekaniach intelektualnych prawda wyznacza także samą istotę dobra, które z owej prawdy wynika. W kulturze Uniwersytetu jest zatem także kultura moralna, której istotą jest Dobro. W kulturze naszej Uczelni, a jest to specyficzna Uczelnia istnieje jeszcze trzeci istotny wymiar – wymiar religijny. Owo przeżywanie intelektualne pozwalające poznać Prawdę, wyznaczające rzeczywistą perspektywę Dobra, wpisuje się w płaszczyznę religijności – w płaszczyznę relacji człowieka do Boga – człowieka do sacrum.

Uczelnia – nasze wspólne dobro – to dobro, które nas łączy w solidarnej wspólnocie – to zatem wielka przestrzeń kultury intelektualnej, etycznej i religijnej, którą wspólnota Uczelni stworzyła i ciągle i na nowo tworzy. W tym tkwi jej aksjologia – w tym, że tworzy ją

w przeżyciu intelektualnym wspólnota otwarta na autentyczną PRAWDĘ, autentyczne DOBRO z niej wynikające i wpisująca to intelektualne przeżycie w SACRUM. W naszej kulturze dotykamy zatem nie tylko PRAWDY, ale także DOBRA i ŚWIĘTOŚCI.

Tej wielkiej przestrzeni kultury intelektualnej, moralnej i religijnej naszej wspólnoty doświadczyliśmy jako studenci (jest to bowiem spotkanie absolwentów – byłych studentów) – dziś niektórzy z nas dalej jej doświadczają jako profesorowie i wykładowcy. Doświadczyliśmy to chyba za mało. Ta kultura nas stworzyła. Powszechnie przyjmuje się dziś pogląd, że „między człowiekiem a kulturą istnieje sprzężenie zwrotne: człowiek tworzy kulturę i sam jest przez nią stworzony”. Tę kulturę tworzyliśmy wspólnie i ta kultura nas stwarzała. I chociaż nie kultura decyduje o tym, kim jest człowiek w najgłębszej swej bytowej istocie, to jednak właśnie ona „za pośrednictwem skomplikowanych sprzężeń zwrotnych, działających we wszystkich żywych systemach, modyfikuje z kolei rodzaj ludzki”. Nasz profesor ks. Janusz Pasierb wyraził to dobitnie: „Dzięki kulturze człowiek nie tylko wyszedł z dżungli, ale ciągle się może jej może przeciwstawić – w sobie i w innych”.

W czasie tej Przenajświętszej Ofiary – Ofiary Dzięczynnej chcemy Bogu podziękować za tę wielką przestrzeń kultury naszej Uczelni tworzonej we wspólnocie profesorów, nauczycieli i studentów. To ona uczyła nas poznawać i czytać człowieka i świat we wszystkich jego wymiarach w perspektywie prawdy. W tym sensie wydają się być czytelne słowa Jana Pawła II: „kultura intelektualna jest szkołą dokonującą rzetelnego i uczciwego rozwoju osoby”

Dziękujemy Bogu za tę przestrzeń kultury moralnej /etycznej/ będącej konsekwencją poznawanej i przeżywanej prawdy, dzięki której nie tylko poznawaliśmy dobro, ale poznając go uczyliśmy się nim żyć w naszych uczelnianych relacjach. Jak bowiem powie Jan Paweł II: „Pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek bardziej stawał się człowiekiem – o to, ażeby bardziej był a nie tylko miał – aby więc poprzez wszystko co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – tzn. ażeby umiał być nie tylko z drugim, ale także i dla drugich”. Odnosi się to także do kultury moralnej Uczelni. Ta kultura jest wielką przestrzenią wychowania człowieka w przestrzeni dobra.

Dziękujemy Boga za tę przestrzeń kultury religijnej, która uczyła nas poznawać prawdę i żyć dobrem wynikającym z poznawanej prawdy w perspektywie najgłębszej prawdy i największego dobra jakim jest sam Bóg w perspektywie fundamentalnej relacji człowieka jaką jest jego relacja do Sacrum.

Dziękujemy Bogu za tę wielką przestrzeń kultury w jej wymiarze intelektualnym, moralnym i religijnym, która nas nie tylko stwarzała w sferze poznawania i wychowania, ale która nas także zakorzeniała. Człowiek musi mieć poczucie zakorzenienia, jeśli chce w pełni być podmiotem a nie przedmiotem toczących się procesów współczesnego świata. To zakorzenienie dokonuje się w różny sposób – dokonuje się także poprzez przestrzeń kultury własnej Uczelni – to zawsze będzie nasza Uczelnia – i za to także Bogu dziękujemy.

Dziękując Bogu za tę wielką przestrzeń kultury jako owoc przeżyć intelektualnych wspólnoty, chcemy w tej Ofierze w szczególny sposób dziękować Bogu za profesorów i wykładowców. Przeto tym, którzy odeszli – daj Boże udział w doświadczeniu najgłębszej prawdy, a tym, którzy żyją daj siły w dalszych poszukiwaniach.

Dziękując Bogu, prosimy Go także o błogosławieństwo dla naszej Uczelni, by w tym wielkim przeżywaniu intelektualnym umiała jako solidarna wspólnota tworzyć kulturę w jej wymiarze: intelektualnym, moralnym i religijnym na miarę wielkości człowieka. Pomóż nam w tym Panie – nam profesorom, wykładowcom, studentom i wszystkim pracownikom.

(Ks. Henryk Skorowski).

Po Mszy św. wykonano serię grupowych zdjęć według podziału na poszczególne Wydziały. Po kilku godzinach uczestnicy Zjazdu otrzymali te pamiątkowe fotografie w prezencie. W auli im. Jana Pawła II odbyło się oczekiwane spotkanie przybyłych gości z władzami Uczelni. Poprzedziło je multimedialne prezentowanie archiwalnych fotografii ukazujących Akademię i Uniwersytet. Następnie ks. prorektor prof. UKSW dr hab. Jan Bielecki OMI – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego – powitał wszystkich przybyłych i oddał głos ks. rektorowi prof. dr. hab. Romanowi Bartnickiemu, który w swoim przemówieniu ukazał potencjał ATK uprawniający do przekształcenia tej skromnej Szkoły w Uczelnię szczebla uniwersyteckiego. Mówca przedstawił też całą procedurę powołania Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz nakreślił strategię rozwoju młodej Uczelni warszawskiej. Z kolei zabrał głos prorektor prof. UKSW dr hab. Zbigniew Cieślak, który zaprezentował zebranym ideę utworzenia Towarzystwa Absolwentów i Przyjaciół UKSW. Propozycja spotkała się z aplauzem zgromadzonych i ponad 200 osób zgłosiło swój akces do Towarzystwa. W końcu ks. prof. dr hab. Józef Mandziuk, historyk na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych, wygłosił wykład, owacyjnie przyjęty przez słuchaczy. Oto jego treść.

### **Przeszłość ATK i wizja przyszłości UKSW w Warszawie**

W krótkim wystąpieniu jako historyk pragnę zarysować przeszłość ATK i ukazać wizję UKSW. Przenieśmy się myślą do naszych lat młodzieńczych, gdy oddawaliśmy się studiom w naszej Szkole. Niech przed oczyma staną nam nasi rektorzy profesorowie i mistrzowie, dzięki którym życie nasze stało się piękne i twórcze. Przywołajmy na myśl nasze koleżanki i kolegów, którzy na mogli przybyć na spotkanie oraz tych, których Pan odwołał już do siebie.

Uprzymińmy sobie, że jesteśmy w Łasku Bielańskim, miejscu najbardziej przemo-dlonym w stolicy Rzeczypospolitej Trojga Narodów. Wszak tutaj przez wieki żyli kameduli, zakon w pełni kontemplacyjny, którzy oddawali się modlitwie w pięknym barokowym kościele i pracy w swoich ogródkach przy zachowanych do dzisiaj domkach. Gdybyśmy do nich przyłożyli nasze uszy, to moglibyśmy usłyszeć szept „memento mori, memento mori”. Tutaj przybywali królowie i dygnitarze polsko-litewscy, aby się wyciszyć

wewnątrz i nabrać sił do kierowania największym terytorialnie państwem w Europie. Tutaj bł. Jerzy Matulewicz zorganizował słynne gimnazjum męskie, prowadzone przez odnowione zgromadzenie zakonne księży marianów. Budynki szkolne zostały przez Niemców zamienione w perzynę i to już po zakończeniu Powstania Warszawskiego i podpisaniu rozejmu. Wzgórze Łasku Bielańskiego płonęło podobnie jak cała Warszawa i nikt nie mógł tego pożaru gasić.

Właśnie tutaj powstała w 1954 r. nasza Alma Mater. Powstała w okresie szalejącego stalinizmu. Władze komunistyczne wypowiedając totalną walkę Kościołowi, nie pominęły nauki katolickiej. Solą w oku komunistów był KUL. Po 10 latach od ogłoszenia Manifestu PKWN przystąpiono do likwidacji dwóch Wydziałów Teologii Katolickiej, funkcjonujących w Krakowie i Warszawie. Usiłowania reaktywowania Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu – spełzły na niczym. Na zgłiszczach tych wydziałów uniwersyteckich powstała Akademia Teologii Katolickiej, której przyszłość trudno było przewidzieć. Trzeba było mieć wielką wiarę w Opatrzność Bożą, że Bóg pokieruje dziełem ludzi, którzy Go nie uznawali! Z ówczesnych biskupów polskich taką wiarę i wizję miał chyba tylko Michał Klepacz z Łodzi i Antoni Pawłowski z Włocławka. Niewiele wiadomości na ten temat dotarło do uwięzionego Prymasa Polski. Wszystko działo się poza jego plecami.

Wielkim problemem była kadra nauczycieli akademickich. Na Bielany przybyli wszyscy dydaktycy krakowscy z wyjątkiem trzech zastępców profesorów: ks. E. Florkowskiego, ks. Wł. Smereki i ks. A. Usowicza oraz st. asystenta J. Groblickiego. Pragnę podkreślić, iż bez krakowskiej kadry profesorskiej Akademia nie mogłaby zaistnieć. W Warszawie bowiem profesorów było niewiele i to w podeszłym wieku.

Wydarzenia „polskiego października” 1956 r. oraz powrót Prymasa Polski z więzienia paradoksalnie spowodowały możliwość likwidacji państwowej uczelni katolickiej. Zarzucano Akademii jej brak kanoniczności. Wielu księży zostało odwołanych ze studiów przez swoich przełożonych. Klerycy warszawskiego Seminarium Duchownego zostali wycofani ze studiów teologii ogólnej. W r. ak. 1960/1961 liczba studentów spadła do 96 osób. Więcej było pracowników dydaktyczno-administracyjnych, niż młodzieży akademickiej. Wielkim ciosem było odejście profesorów krakowskich. Wielu z nich wzięło urlop bezpłatny i powróciło do Warszawy po kilku latach. W takiej sytuacji zbiwna okazała się wytrwałość ks. rektora Wincentego Kwiatkowskiego, który słał memoriały do Prymasa w sprawie oficjalnego wyjaśnienia kanoniczności Uczelni i przedstawiał mimo wielorakich trudności pewne osiągnięcia ATK w zakresie nauki teologicznej. W sukurs Akademii przyszyły też aktualne potrzeby KUL. Otóż w 1958 r. ukazała się ustawa, która przy przewodach doktorskich i habilitacyjnych oraz profesurach wymagała recenzji przynajmniej jednego profesora z innej szkoły wyższej. Tak więc KUL został niejako skazany na współpracę z ATK, zwłaszcza w zakresie dyscyplin teologicznych. Widział to Prymas Polski, a jednak „nie czuł” Akademii. Dopiero pod koniec 1961 r. po raz pierwszy przybył do Łasku Bielańskiego, entuzjastycznie witany przez Senat, profesorów i studentów. Po raz wtóry zawitał do gmachu ATK na Bielanych dopiero 10 III 1964 r., kiedy w dłuższej konferencji zapoznał społeczność akademicką z pracami za-

kończącej sesji Soboru Watykańskiego II. W latach następnych Prymas był już częstym gościem, zwłaszcza podczas uroczystych inauguracyj roku akademickiego. Dzisiaj otrzymał od nas najwspanialszy pomnik w postaci patronatu nad drugim Uniwersytetem w stolicy III Rzeczpospolitej.

Po trudnych latach walki o przetrwanie nastąpiło wyjście z kryzysu i nastaly lata rozwoju, aż do momentu, kiedy z Akademii powstał Uniwersytet. Wspominamy tu naszych rektorów – znakomych uczonych, płodnych naukowców i wspaniałych ludzi. Dobrze, że powstała seria wydawnicza postaci rektorów ATK. Ukazała się już książka poświęcona ks. Wincentemu Kwiatkowskiemu, a za 10 dni w naszych rękach znajdzie się monografia ks. Jana Stępnia, męczennika reżimu komunistycznego, który kilka lat spędził w najsurowszym więzieniu we Wronkach.

Zawsze byliśmy dumni z profesorów, którym wielu z nas poświęciło swoje wspomnienia w książce pt.: *Ocalić od zapomnienia*. Ci którzy odeszli do Pana w l. 1994-2003 otrzymają uwiecznienia w t. IX *Słownika polskich teologów katolickich*”, który powstaje pod moją redakcją. Przywołujemy przed oczy naszych mistrzów, twórców szkół naukowych, jak apologetycznej, patrystycznej, historycznej, teologii moralnej czy biblistyki. Wspominamy ich zaangażowanie w wykładach i ćwiczeniach, wymagania na egzaminach, perfekcję w prowadzeniu seminariów i ich przeżycia podczas przewodów doktorskich czy habilitacyjnych.

W dziejach ATK bardzo specyficzne było środowisko studenckie, składające się przede wszystkim z osób duchownych, księży z różnych diecezji, zakonników i sióstr zakonnych. Dopiero później grono studenckie powiększały osoby świeckie, którym pozwolono studiować teologię i nauki pokrewne. Wielu naszych kolegów i koleżanek Pan odwołał już do siebie. Niektórzy przeszli w stan zasłużonego odpoczynku. Są też i tacy, którzy osiągnęli wysokie stanowiska, łącznie z najwyższymi, w hierarchii kościelnej, państwowej i naukowej. Pozwolę sobie zacytować wypowiedź ks. dra Zbigniewa Skiełczyńskiego, zmarłego w Łowiczu przed kilku tygodniami mego przyjaciela: „Aż nieprawdopodobnie – pisze – że tylu znakomych uczonych poznałem jako swoich kolegów, w wąskiej grupie wówczas studiujących. Nie przypominaliśmy maturzystów, rozpoczynających studia historyczne. Każdy z nas miał za sobą 6 lat studiów filozoficznych i teologicznych, mniejszą lub większą praktykę duszpasterską. Przez różne przeszkody musieliśmy przejść, żeby studiować historię. Myśli nasze i rozmowy na przerwach, przy posiłkach, czy po wykładach dotyczyły głównie historii w jej różnorodnych aspektach. To stwarzało swoisty klimat wzajemnego dopingu, a każdy był inny, w inną stronę się rozwijał. Ks. Roman Nir miał niesamowitą pamięć do autorów książek, dokładnych tytułów, lat wydania. Ks. Wincenty Myszor zaskakiwał znajomością afrykańskich Ojców Kościoła, uczył się starożytnych, egzotycznych języków. Ks. Michał Grzybowski, zajmujący się archiwami płockimi, odznaczał się ogromną pracowitością. O. Wiesława Murawca nie raz zastawałem nad kroniką bernardynów warszawskich, która budziła we mnie grozę paleografii, a on dawał sobie z nią radę. Ks. Józef Mandziuk wkładał nieprawdopodobny wysiłek, by na zajęcia dojeżdżać spod czeskiej granicy, dopiero później osiadł w Archiwum, a w końcu doszedł do profesury zwyczajnej. Ks. Tadeusz Pytniewicz z Krakowa,

uroczy sowizdrzał, historyk sztuki, tak był rozkochany w baroku, że językiem barokowym mógł mówić godzinami, sypiąc wesołymi anegdotami. Nic dziwnego, że osiadł po studiach jako podkustosz katedry wawelskiej. Dwóch kolegów było poważnych, zawziętych na naukę, a mianowicie ks. Tadeusz Krahel, badający zakazany wówczas temat diecezji wileńskiej i ks. Witold Kujawski, znakomity historyk diecezji włocławskiej. Wreszcie ks. Stanisław Grad, kapłan diecezji łódzkiej, miły, taktowny, znawca renesansu. Studiowanie w takim gronie jakże dopingowało do własnych studiów. Z tego grona każdy zrobił doktorat, a wielu uzyskało stopnie jeszcze wyższe, łącznie z najwyższymi”.

Pragnąłbym poinformować, iż z inicjatywy ks. arcybiskupa Józefa Michalika i ks. prałata Stanisława Grada od wielu lat istnieją spotkania najstarszych absolwentów ATK. Są one pewnym ewenementem na arenie ogólnopolskiej i będziemy je kontynuować w przyszłości, choć jest nas coraz mniej.

Wielkie znaczenie w życiu naszej Szkoły miało Wydawnictwo ATK. Każdy wydział posiadał swoje czasopismo, stojące na wysokim poziomie merytoryczno-edytorskim. Powstawały serie wydawnicze z różnych dziedzin uprawianych nauk humanistycznych. Ukazujące się pozycje zniknęły z półek księgarskich. Rynek czytelniczy był ogromny. Jakże inne są czasy współczesne, w których łatwiej jest książkę napisać, niż ją rozprowadzić wśród czytelników, nawet specjalistów danej dziedziny. Ta sytuacja bardzo podcina skrzydła naukowców z różnych dziedzin nauki.

Dużą wagę przywiązywano do biblioteki akademickiej, ściągając początkowo książki ze zlikwidowanych wydziałów w Krakowie i Warszawie, a potem nabywając nowości i czasopisma krajowe oraz zagraniczne. Pamiętamy szafy na korytarzach, w salach wykładowych, piwnicach; ciasnota bowiem była ogromna. Dzisiaj biblioteka ma swoje miejsce, lecz wydaje mi się że w przyszłości powstaną w miasteczku uniwersyteckim na Młocinach księgozbiory wydziałowe, czy też specjalistyczne. Miejsca bowiem w dolnej części ogromnego gmachu, w którym jesteśmy jest coraz mniej, a woluminów coraz więcej.

Na koniec pragnę poruszyć jeszcze jeden problem: mianowicie obiekty uczelniane. Jakże często na inauguracjach roku akademickiego Prymas Tysiąclecia mówił z satysfakcją, że Seminarium Duchowne ma już godne szkoły budynki. Natomiast nasi rektorzy, zwłaszcza ks. prof. Jan Stępień, wił się w słowach, uśmiechał i czarował nadzieją, że władze przekażą odpowiednią subwencję na budowę gmachu Akademii. Władze państwowe nie tylko odmawiały dotacji, ale usilnie przeszkadzały w tworzeniu planów. I tak było do „Jesieni Ludów” w 1989 r., gdy dzięki „Solidarności” narodziła się III Rzeczpospolita. Na terytorium dawnego eremu kamedulskiego widnieją dwa potężne gmachy, pięknie wyglądające zwłaszcza z lotu ptaka. W jednym zamiast studentów przebywają gimnazjaliści, bowiem klerycy wrócili na Krakowskie Przedmieście. Budynek uczelniany zamienił się w gimnazjalny, podobnie jak to było w latach międzywojennych. Natomiast drugi obiekt tętni życiem akademickim i zachwyca oko pięknem architektury. Jakże historia lubi paradoksy, bo nad nimi czuwa Opatrzność.

Tyle na temat przeszłości ATK. A teraz mam zarysować wizję przyszłości UKSW.

Postuję się pewną alegorią. Otóż w stolicy Polski wyrosło wielkie drzewo rodzące owoce. To nasza Alma Mater Warsaviensis! Potężne korzenie tego drzewa są tu w Lasku



Białańskim. W tych okazałych budynkach funkcjonuje administracja, biblioteka i wydawnictwo oraz stołówka chyba na 500 miejsc! Z tego korzenia wyrasta okazały konar – to teologia, królowa nauk, mająca swoje miejsce w pięknych salach wykładowych. Natomiast na Młocinach wznosi się miasteczko uniwersyteckie. Tam będą rozrastać się gałęzie starych i nowopowstałych wydziałów. Te gałęzie będą pokryte liśćmi wielu tysięcy studentów i owocami w postaci magistrów, doktorów i doktorów habilitowanych. Niech Bóg wspiera swoimi łaskami wszystkich, którzy to drzewo tworzą i pielęgnują. Niech da każdemu to, co jest mu potrzebne w życiu.

(Ks. Józef Mandziuk)

Półtora godziny przeznaczono na wspólny posilek. Był on dobrą okazją do snucia wspomnień, prezentowania swoich osiągnięć i do wymiany doświadczeń. Interesujące były spotkania na poszczególnych Wydziałach. Całość Zjazdu zakończyły spotkania integracyjne i poczęstunek w podziemiach kamedulskich. Ta część Zjazdu, prowadzona przez mgra Henryka Podolskiego, sekretarza Komitetu Organizacyjnego, odbywająca się w tak niebywalej scenerii, była ilustrowana dobrą muzyką jazzową. Wielu uczestników, urzeczonych wspaniałą atmosferą, cieszyło się, że Uniwersytet planuje za 5 lat taką imprezę powtórzyć.